

## Fenek wygląda Fryderyka [FELIETON]

Nie wiem, czy Adam Bodnar może liczyć na równie świetny laur, co Abdulrazak Gurnah. Ufam jednak, że jego przemówienie z okazji otrzymania Dialogpreis zaliczone zostanie kiedyś do klasyki literatury postkolonialnej – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Zbyt wiele nagród pozostaje przeoczonych, wśród nich – Dialogpreis, przyznawana *przez* Federalny Związek Towarzystw Polsko-Niemieckich. A jest to nagroda niebłaha, założony w 1996 Deutsch-Polnische Gesellschaft Bundesverband e. V. przyznawał ją osobom i podmiotom tak ważnym jak Fundacja Pogranicze (2006), NRD-owscy dysydenci Ludwig Mehlhorn i Wolfgang Templin (2009) czy pisarka i więźniarka KZ-tów Zofia Posmysz (2015).

Proporcje w tej federacji w ostatnich latach być może nieco przesunęły się w stronę lewego brzegu Odry, o czym świadczyć mogą zarówno pocieszne germanizmy na jej stronie, jak skład jej zarządu (Dietmar Nietan, Christian Schröter, Gerd Hoffmann, Dr. Johannes von Thadden i Lilianna Russ) oraz przyznającego nagrody Kuratorium. W tym drugim przypadku lista nazwisk jest długa, przytoczmy ją jednak w całości, bowiem ich brzmienie najlepiej świadczy o randze i charakterze nagrody: Prof. Dr. Rita Süssmuth, Dr. h.c. Hans-Dietrich Genscher, Prof. Dr. Dieter Bingen, Jan Eder, Thorsten Klute, Friedrich-Wilhelm Kramer, Michael Kretschmer, Christoph Freiherr von Hammerstein-Loxten,

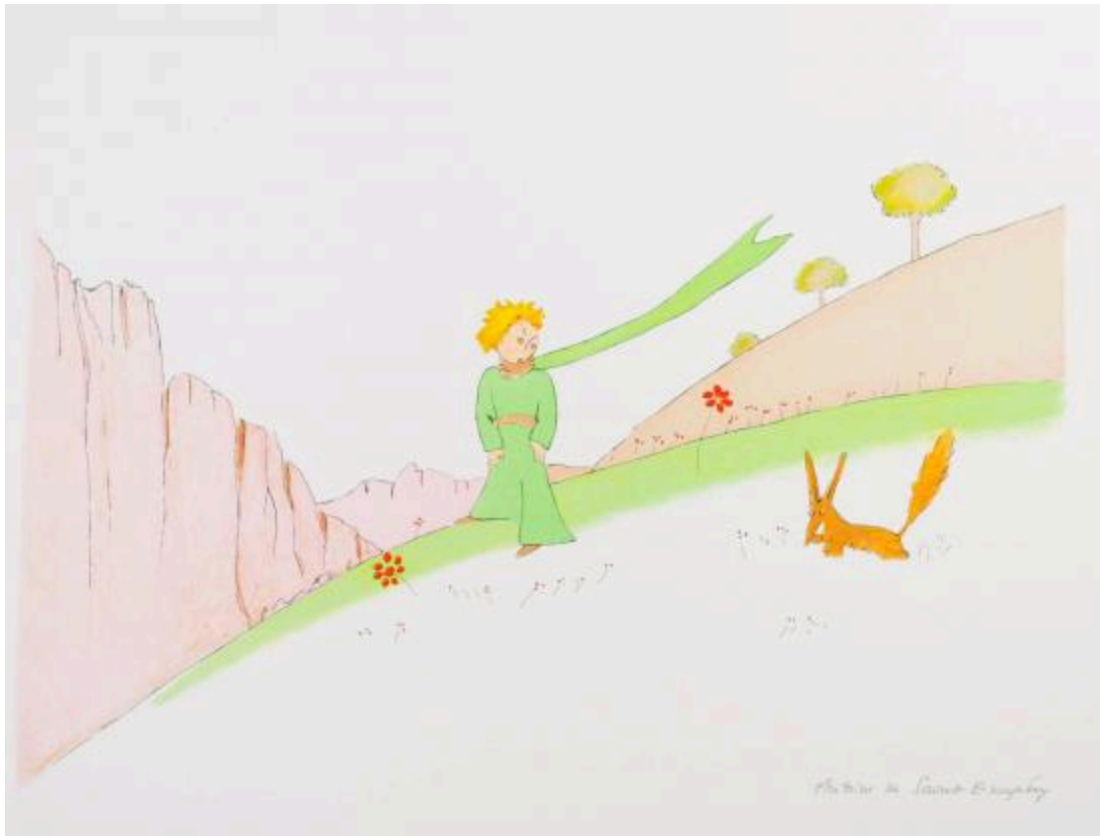
Claudia Crawford, Prof. Dr. Heinrich Olschowsky, Friedbert Pflüger, Norbert Rethmann, Dr. Ludolf-Georg von Wartenberg, Dr. Ekkehardt Wesner, Walter Momper, Prof. Dr. Klaus Ziemer, Dieter Steinecke oraz Dr. Angelica Schwall-Düren. Listę można znaleźć na stronie federacji.

Kuratorium przyznaje nagrody w dalszym ciągu, za rok 2021 odebrali ją w tych dniach zasłużeni badacze „lieux de mémoire”, prof. Hans Henning Hahn i prof. Robert Traba. Za rok 2020 – wiry pandemii sprawiły, że wręczenie odbyło się dopiero teraz – otrzymał ją prof. Adam Bodnar. Przemówienie, które wygłosił podczas tej uroczystości, zechciał wrzucić na swoją publiczną stronę na Facebooku, gdzie spotkało się z należyтым uznaniem: półtora tysiąca polubień, blisko trzysta udostępnień. I ja chciałbym się przyczynić do jego rozgłosu, na który zasługuje zwłaszcza jeden fragment. Po słowach dyktowanych przez dobrego obyczaj („Traktuję nagrodę jako wyraz zaufania nie tylko dla mojej pracy, ale dla całego Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w Polsce”) oraz żarliwe emocje („Traktuję ją również jako wyraz wsparcia dla całego środowiska (...), które walczy bez wytchnienia, od niemal 6 lat, o zachowanie w Polsce demokracji”), pojawiło się bowiem w ustach profesora porównanie zgoła nietuzinkowe.

„Polska kultura prawna i przemiany po 1989 r. – rzecze profesor - zostały zainspirowane i były wspierane przez niemiecką myśl prawniczą. Na tym opierało się konstruowanie w Polsce nowoczesnego państwa prawa, mechanizmów ochrony praw człowieka i demokracji. Na tym opieraliśmy naszą integrację europejską. Ale to powoduje – po stronie mentora - także szczególną odpowiedzialność. Jak w przypowieści z «Małego Księcia». Jeśli oswoi się zwierzątko, to nie można go później porzucić.

Mam na myśli odpowiedzialność za to, aby rzetelnie, a tym samym także krytycznie oceniać sytuację w Polsce. Czy doświadczenia historyczne nie stały się po prostu wygodną wymówką, aby nic nie mówić? (...) Aktualny kryzys w Polsce już teraz oznacza wiele złego dla Polaków, sędziów, prokuratorów, działaczy społecznych. Ale on może stać się także zarzewiem kryzysu egzystencjalnego dla Unii Europejskiej. Właśnie ze względu na tragiczne doświadczenia historyczne, właśnie na Niemczech i na Republice Federalnej Niemiec spoczywa szczególna odpowiedzialność za przyszłość Unii Europejskiej – całej Europy, w tym państw na wschód od dawnej Żelaznej Kurtyny. Nie chodzi o krytykę, ale o życzliwe wsparcie tych wszystkich, którym zależy na Polsce demokratycznej, praworządnej i chroniącej prawa człowieka”.

Ten cytat z „Małego Księcia”, choć chlubnie świadczy o erudycji prawnika, nieco zaskakuje – i warto poświęcić mu chwilę uwagi. Zwierzątko, o którym wspomina Adam Bodnar, to naturalnie – wiemy to zarówno dzięki znajomości miejsca akcji powieści, jak charakterystycznym rysunkom Antoine de Saint-Exupéry’ego – nie zwykły lis, lecz lis pustyni. Nie chodzi jednak oczywiście o feldmarszałka Erwina Rommla (taka sugestia powinna być karalna, jako propagowanie faszyzmu), lecz o fenka.



Fenek (*Vulpes zerda*) to ssak wyjątkowo sympatyczny. Najmniejszy przedstawiciel rodziny psowatych (30 cm długości, samce ważą najwyżej półtora kilograma) wyróżnia się charakterystycznymi, ogromnymi uszami, które pozwalają mu zarówno usłyszeć zagrożenie, jak chłodzić ciało w żarze Sahary. Znakomicie uchwycił to zresztą francuski pisarz w swoim szkicu. Już w starożytności fenki były udomawiane, również dziś często bywa hodowany jako zwierzątko domowe. Kto z nas nie chciałby wziąć na ręce fenka?

Bardzo możliwe, że pragnienie takie żywią również przyjaciele niemieccy, że w miejsce opatrzonej już nieco „Damy z gronostajem” moglibyśmy podziwiać, gdyby znalazł się przy tym portrecista, „Panią

kanclerz z fenkiem” i można zrozumieć chęć zaaranżowania takiej sceny przez Adama Bodnara. A jednak w akapicie tym, im dłużej się weń wczytuję, coś zgrzyta.

Nie idzie mi przy tym o wspomniany przez rzecznika wkład niemieckiej myśli prawniczej w polskie przemiany po 1989, w znacznej mierze przeoczony dotąd przez historyków. Entuzjaści i krytycy transformacji przywołują nazwiska Jeffreya Sachsa lub Václava Havla, psioczą (pustynnie) na Czesława Kiszczaka, Stana Tymińskiego lub George’a Sorosa. To, że kształt III RP zawdzięczamy pismom Ulricha Preussa i Jochena Froweina (zalecanych Bodnarowi, jak dowiedzieliśmy się z przemówienia, przez jego mistrza w dziedzinie jurysprudencji, prof. Mirosława Wyrzykowskiego) jest wiadomością godną uwagi. Nie myślę również o niewesołym finale całej historii z oswajaniem: jak doskonale pamiętamy, mimo, że Lis szczerze pokochał Parademarsch oraz nordycką urodę Małego Księcia („Stukot twoich kroków będzie dla mnie brzmiał inaczej od wszystkich innych. (...) Masz złote włosy. Kiedy mnie oswoisz, będzie cudownie!”), ta relacja nie przyniosła mu szczęścia: „A kiedy nadeszła pora odjazdu, lis powiedział: — Ach! Będę za tobą płakał”. Mały Książę wybiera dziwne stworzenie z Bliskiego Wschodu (wąż), ucieczkę, powrót do swej gwiazdy – wszyscy chyba zgodzą się, że nie byłoby zbyt rozsądne rozwijać za daleko tę analogię.

Myślę, jak zwykle, o stylu – i o wizji świata autora cytowanych powyżej akapitów. Jestem, jak sądzę, nie mniej od Adama Bodnara zmęczony tromtadracją ostatnich lat, dewaluacją słów i łatwością, z jaką rzuca się tak ciężkie oskarżenie – najcięższe, jakie mogą paść po polsku – jak „Targowica”. I nie wątpię, że sam laureat Dialogpreis z równą odrazą, jak ja, czyta te nieśmiertelne skądinąd wersy „Nieprzywykli do kajdan, które konstytucja 3-go maja na nas włożyła, a równie niewolę kładąc ze

*Coraz większe uznanie  
zdobywa dziś literatura,  
opisująca fenomen postaw  
postkolonialnych: bolesnej  
zależności od potęg  
zewnętrznych*

śmiercią —  
protestujemy się jak  
najuroczyściej  
przeciwko sukcesji  
tronu, konstytucją 3-  
go maja  
ustanowionej (...) A  
że Rzplita pobita i w  
rękach swych  
ciemężycielów moc

całą mającą, własnymi z niewoli dźwignąć się nie może siłami, nic jej innego nie zostaje, tylko uciec się z ufnością do Wielkiej Katarzyny, która narodowi sąsiedzkiemu, przyjaznemu i sprzymierzonemu, z taką sławą i sprawiedliwością panuje”. I że myśl o tym, by zapraszać obce wojska, obcą potencję – czy to piórem Seweryna Rzewuskiego (z niewielką pomocą tajnego radcy Wasila Stiepanowicza Popowa), czy Wasila Bił’aka, sekretarza generalnego KPS w 1968 – nigdy nie powstała mu w głowie.

Czego nie mogę zrozumieć, to że obawa przed tą analogią nigdy nie powstała mu w głowie. Że frazy o szczególnej odpowiedzialności RFN za przyszłość państw na wschodzie, prośba o życzliwe wsparcie – nie zachręściły mu w uszach bodaj szczyptą pustynnego piasku. Coraz większe uznanie zdobywa dziś literatura, opisująca fenomen postaw postkolonialnych: bolesnej zależności od potęg zewnętrznych, niezdolności do wzięcia odpowiedzialności za swój kraj, podszytych zawiścią kompleksów. Nie za co innego otrzymał przecież tegoroczne wyróżnienie Akademii Abdulrazak Gurnah. Wydawałoby się, że w tej dziedzinie nadwiślański dorobek jest niewielki. A jednak! Nie wiem, czy

Adam Bodnar może liczyć na równie świetny laur, co Gurnah. Ufam jednak, że jego przemówienie z okazji otrzymania Dialogpreis zaliczone zostanie kiedyś do klasyki literatury postkolonialnej.

*Wojciech Stanisławski*

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

